

Adrianna Chibowska

Paradygmat feministyczny w naukach społecznych

SŁOWA KLUCZOWE:

*feminizm, funkcjonalizm strukturalny,
płeć kulturowa, model analityczno-empiryczny,
stanowisko interpretacjonistyczne*

Wstęp

Pisanie o feminizmie jest zadaniem niełatwym nie tylko ze względów wizerunkowych, a więc związanych z ryzykiem przyłgnięcia łatki feministy/feministki, kładącej się cieniem na wyobrażeniu o poważnej i obiektywnej działalności naukowej. Druga trudność parania się tą problematyką dotyka bezpośrednio aspektu świadomości i mentalności. Termin feminizm, w odbiorze większości społeczeństwa polskiego, choć nie jest to zjawisko obserwowane wyłącznie wśród mieszkańców naszego kraju, ma zabarwienie pejoratywne i to bez względu na to, jak rozległa jest faktyczna wiedza o tym, co kryje się pod tym pojęciem. Abstrahując jednak od sfery poznawczo-emocjonalnej odbiorców, skonstatować w tym miejscu należy trudność, z którą badacz styka się w trakcie swojej pracy na poziomie realnym, a mianowicie problem z precyzyjną definicją samego terminu. Definiowanie tego pojęcia nie jest bowiem zadaniem łatwym, zarówno ze względu na rozległość historyczną, jak i wielonurtowość oraz wewnętrzną sprzeczność samego zjawiska. Nie bez powodu w literaturze przedmiotu pojawiają się próby mówienia o „feminizmach” zamiast o „feminizmie”.

Definiowanie pojęcia „feminizm”

W tym miejscu, nie tylko ze względów metodologicznej poprawności, wypadanie pokusić się o sprecyzowanie pojęcia feminizmu. Odwołując się do klasycznych już dziś ujęć samych przedstawicielek nurtu, zauważyć należy, że „definicja feminizmu obejmuje zarówno doktrynę równych praw dla kobiet (w praktyce: zorganizowany ruch na rzecz praw kobiet), jak i ideologię społecznych przeobrażeń, których celem jest nie tylko społeczna równość, ale też powstanie świata, który byłby światem także dla kobiet”¹. Najczęstszą i najtrafniejszą definicją zjawiska wydaje się być odwołanie do jego dwuelementowego wymiaru. Dla Kazimierza Ślęczki feminizm „to ruch społeczny i związane z nim idee”, skoncentrowane wokół zagadnienia możliwości i konieczności podjęcia działań, których celem jest podniesienie społecznego statusu kobiet². Grażyna Ulicka definiując zagadnienie przez pryzmat pojęcia ruch społeczny, podnosi, że „współczesną falę ruchów kobiecych określa się w języku polskim pojęciem: ruchy feministyczne, sposób myślenia przez nie programowany – mianem feminizmu”³ i kładzie jednocześnie nacisk na, niezwykle zasadny w tym kontekście, jego aspekt historyczny.

Pogląd feministyczny

Mając na uwadze trudności definicyjne i wielorakość samego nurtu, jego elastyczność, płynność, a czasem nawet wewnętrzną sprzeczność, już na wstępie zaznaczyć trzeba, jak dużym przełomem myślowym było wystąpienie w latach sześćdziesiątych XX wieku kobiet z programem kwestionującym dotychczasowe społeczne ustalenia. Wzrost liczby pań funkcjonujących w sferze publicznej, zwłaszcza zajmujących się działalnością naukową, doprowadził wówczas do podważania dominującej perspektywy opisu rzeczywistości. Zakwestionowano nie tylko jej praktyczny wymiar, a zatem fakt, iż działalność badawcza stanowiła głównie męską domenę, ale przede wszystkim dobór problematyki badawczej, w której nie uwzględniano obecności kobiet, dokonując ich „społecznej anihilacji” oraz paradygmat funkcjonalizmu strukturalnego, jako mecha-

¹ M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*, Warszawa 1993, s. 60.

² Patrz szerzej: K. Ślęczka, *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*, Katowice 1999, s. 10–12.

³ G. Ulicka, *Nowe ruchy społeczne. Niepokoje i nadzieje współczesnych społeczeństw*, Warszawa 1993, s. 75.

nizmu legitymizującego porządek społeczny, w którym kobiety zajmują pozycje podrzędne.

Funkcjonalny model nauki, korzeniami tkwiący w pozytywistycznym optymizmie, zakładał możliwość obiektywnego poznania prawidłowości rządzących światem społecznym, na wzór dokonań nauk przyrodniczych⁴. Dla funkcjonalistów podstawową kategorią analityczną, w zakresie społecznej struktury, jej charakterystyki i zróżnicowania, była rodzina. Za kluczową dla określenia pozycji i statusu rodziny, a zatem także i kobiety, w koncepcji tej, uznana została pozycja głowy rodziny, czyli mężczyzny⁵. Ustalenia dokonane w obrębie populacji mężczyzn miały zatem ujawniać i obrazować całokształt zjawisk dotyczących badanych społeczności. Nieuwzględnienie w tych analizach kobiet uzasadniała ich nikła obecność na rynku pracy i mała liczba gospodarstw domowych utrzymywanych przez kobiety. Pomijanie kwestii charakterystyki struktury zawodowej kobiet ułatwiało też w znacznym stopniu badanie rynku pracy w oparciu o znane i zidentyfikowane zjawiska w populacji aktywnych zawodowo mężczyzn. Co więcej, funkcjonalnej specjalizacji zadań towarzyszyło przekonanie o tym, iż wytworzony na bazie biologicznych uwarunkowań podział ról i obszarów aktywności między kobiety i mężczyzn, zracjonalizowany i zharmonizowany na przestrzeni czasu, w sposób optymalny wykorzystuje zasoby ludzkie. „Naukowy funkcjonalizm objaśnia ów fenomen optymalizacji rozdziału ról, a także samego układu ról, działaniem darwinowskiego mechanizmu selekcjonowania lepszych, bardziej efektywnych rozwiązań”⁶. Także psychologia amerykańska, spod znaku funkcjonalizmu inspirowanego teorią ewolucji, wyjaśniając różnice między kobietami i mężczyznami w wymiarze cech osobowościowych, powoływała się na czynniki biologiczne. „W tamtym okresie badania i publikacje funkcjonalistów często dowodziły, że kobiet są mniej inteligentne od mężczyzn, odnoszą mniejsze korzyści z edukacji, mają silny instynkt macierzyński i raczej nie są predysponowane do odnoszenia sukcesów czy zdobywania wysokiej pozycji społecznej”⁷. W efekcie, populacja kobiet nie stanowiła atrakcyjnego obszaru badań, bądź przyjęte założenia teoretyczne pozwalały na uogólnianie, poczynionych w grupach mężczyzn, obserwacji na całe społeczeństwo.

⁴ Patrz E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2007, s. 58–61.

⁵ Patrz, H. Domański, *Zadowolony niewolnik? Studium o nierównościach między mężczyznami i kobietami w Polsce*, Warszawa 1992, s. 10.

⁶ K. Ślęczka, *Feminizm...*, s. 37.

⁷ L. Brannon, *Psychologia rodzaju. Kobiety i mężczyźni: podobni czy różni*, Gdańsk 2002, s. 24.

Tak zakreślona problematyka i metodologia badań pozostawiała na nieanalizowanym marginesie zjawiska związane z obecnością w społecznym systemie kobiet, tworząc niepełny, a często i błędny obraz rzeczywistości. Na ten swego rodzaju paradoks zwróciła uwagę na początku lat siedemdziesiątych Cynthia Fuchs Epstein, nazywając zaobserwowane zjawisko „selektywnymi oczami socjologii”⁸.

Z częścią zarzutów stawianych funkcjonalistom przez feministyczną krytykę przedstawiciele nauk społecznych nie zgadzają się podnosząc, że „płeć jest brana pod uwagę przez większość badaczy poruszających się w obrębie krytykowanej przez feministki perspektywy. Różnice między mężczyznami i kobietami są rozpatrywane przy wyjaśnianiu nierówności wykształcenia, zarobków, zróżnicowania postaw, wartości i wielu innych aspektów stratyfikacji społecznej. Autorzy analiz nie negują przy tym, że płeć w znaczącym stopniu różnicuje status społeczny jednostek, o ile zależności takie faktycznie mają miejsce”⁹. Nieobecność kobiet w analizach społecznych procesów nie wynikała jednak, li tylko, z programowego braku zainteresowania ich udziałem, czy też koncentracją naukowego badania na sprawach ważkich, ale także z niedoskonałości stosowanych mierników i narzędzi metodologicznych. Brak odpowiednio skonstruowanych wskaźników kwantyfikujących zjawiska charakterystyczne dla populacji kobiet i populacji mężczyzn stanowił znaczące ograniczenie w konstruowaniu pełnego i rzeczywistego obrazu społecznych prawidłowości.

Zagadnienie mierzalności i adekwatności opisu faktów społecznych jest jednak kwestią znacznie szerszą, niż tylko ułomność warsztatu badawczego. Próbuując, bowiem dokonać analizy świata społecznego niechybnie, prędzej czy później, dotkniemy delikatnej materii z zakresu filozofii nauki. Jeśli bowiem do opisu społecznych mechanizmów zastosujemy normy i reguły charakterystyczne dla modelu nauk przyrodniczych, to definiując tę rzeczywistość nie tylko przyjmiemy, że istnieją w niej pewne powtarzające się wzorce wydarzeń i prawidłowości, ale także, że są one dostępne obiektywnemu poznaniu. Tymczasem przedmiotem zainteresowania nauk społecznych jest świat relacji ludzkich, w przypadku których suchy, matematyczny pomiar nierzadko na niewiele się zdaje. I nie chodzi tu tylko o ideę prawdy, czy o trudność zdobycia dystansu, z którą mierzy się sam badacz zanurzony, z oczywistych powodów, w badaną rzeczywistość. Przede wszystkim dotyczy to natury świata społecznego,

⁸ Por. A. Titkow, *Tożsamość polskich kobiet. Ciągłość zamiana konteksty*, Warszawa 2007, s. 19.

⁹ H. Domański, *Zadowolony niewolnik...*, s. 19.

który wymyka się kategoryzacjom przyrodniczego modelu badawczego. Jak zauważa Barbara Krauz-Mozer „wyjątkowość ludzkiej rzeczywistości polega (...) na tym, że poczynania człowieka mają sens, są motywowane potrzebą osiągnięcia określonego celu, a to wymaga od badacza bardziej zrozumienia niż wyjaśniania w sensie analityczno-empirycznym, tj. poprzez wskazanie na jakieś prawidłowości w zachodzeniu zjawisk. (...) Uprawiane w tym duchu badania społeczne widzą swe zadania i cele nie w wyjaśnianiu zjawisk społecznych, lecz w opisie i interpretacji prowadzącej do rozumienia, usprawniającego komunikację z drugim człowiekiem”¹⁰. Dlatego właśnie, przyjmując inne stanowisko epistemologiczne, przedstawiciele nauk społecznych często posługują się w swojej działalności badawczej modelem hermeneutycznym. Odwołanie się jednak do interpretacjonizmu rodzi zarzuty o nienaukowość i wiąże się z koniecznością stałego potwierdzania „poważnego” statusu nauk społecznych¹¹. Przedstawiciele nauk społecznych odpierając zarzuty o nieostrość i małą mierzalność zjawisk stanowiących przedmiot zainteresowania dziedziny, dokładają wszelkich starań, by statusem i prestiżem dyscypliny dorównać naukom przyrodniczym. Na ten aspekt, fundamentalnych w gruncie rzeczy dylematów, zwracają także uwagę, oprócz metodologów, sami zainteresowani. Socjolog Anna Titkow zauważa, że jej dyscyplina „nieustannie aspiruje, aby być prawdziwą, tj. „twardą” nauką. Nauką odwołującą się do teorii tzw. wysokiego zasięgu, stosującą metody matematyczne, statystyczne. Funkcjonuje zgodnie z zasadą: im bardziej abstrakcyjny problem – tym bardziej prestiżowy”¹². Wikłając się w rozstrzyganie tych epistemologiczno-metodologicznych sporów nieustannie muszą nauki społeczne podkreślać wartość, jaką jest rozumienie społecznych zjawisk.

Tego właśnie równouprawnienia rozumienia, dowartościowania kobiecego doświadczenia, uwzględnienia kategorii kobiecości zaczęły się domagać w latach sześćdziesiątych minionego stulecia feministycznie zorientowane badaczki, coraz głośniej wyrażając swój sprzeciw wobec dominacji „męskiej” perspektywy badawczej. Aktywizacji kobiet w przestrzeni publicznej towarzyszyło zakwestionowanie społecznego porządku opartego na podziale ról determinowanych czynnikami biologicznymi. Sygnałem narastającej stopniowo fali była wydana w 1963 r. praca Betty Friedan zatytułowana „Mistyka kobiecości”, w której dokonała ona analizy tzw. nienazwanego problemu, diagnozując przypisanie kobiet wyłącznie

¹⁰ B. Krauz-Mozer, *Teorie polityki*, Warszawa 2005, s. 48.

¹¹ Patrz: A.J. Chodubski, *Wstęp do badań politologicznych*, Gdańsk 2004, s. 34.

¹² A. Titkow, *Tożsamość polskich...*, s. 19.

do sfery prywatnej, jako przyczynę przeżywanego przez wiele współczesnych jej kobiet kryzysu tożsamości. Podatny grunt, na jaki trafiły te rozważania, zaowocował podważeniem zasadności stanowiska biologicznego esencjalizmu. Uznano, że nie dostarczył on wystarczających dowodów, uzasadniających tradycyjny kształt społecznej struktury warunkowanej kategorią płci. Myśl feministyczna sprzeciwiając się definiowaniu kobiet przez pryzmat pełnienia przez nie funkcji macierzyńskich, oponowała tym samym przeciwko utożsamianiu kobiet z naturą w dualistycznej koncepcji dychotomii natury i kultury¹³.

Badaczki związane z ruchem kobiecym kwestionując zasadność biologicznych argumentów determinujących podział zadań i sfer aktywności między kobiety i mężczyzn, przyczyn tego stanu upatrywały w czynnikach kulturowych, socjalizacji i mechanizmach odtwarzania społecznej rzeczywistości. Takiej diagnozy rozwiązań systemowych dokonała w pracy zatytułowanej „Teoria polityki płciowej” Kate Millet, wskazując na uniwersalny wymiar struktury społecznej charakteryzującej się męską dominacją. System ten Millet nazywała patriachatem i zdefiniowała, jako „instytucję, za pomocą której męska połowa populacji steruje żeńską połową populacji”¹⁴, a starsi mężczyźni młodszymi. Władza mężczyzn przejawia się we wszystkich dziedzinach życia, a jej początkiem, czy by użyć terminologii samej Millet mikrokosmosem, jest akt seksualny, w którym niczym w soczewce ogniskuje się kulturowy wymiar kobiecego uprzedmiotowienia. Posługiwanie się terminem „polityka” odnośnie relacji pomiędzy płciami oznacza porzucenie konwencjonalnego, tradycyjnego jej rozumienia, jako obszaru związanego ze sferą działalności państwowej, zogniskowaną wokół procesu zdobycia i utrzymania władzy. Millet znacząco poszerza definicję polityki, terminem tym określając „wszelkie relacje i układy oparte na hierarchii władzy, w których jakaś grupa rządzi inną”¹⁵. W tym przypadku są to relacje dominacji i podporządkowania wynikające z kategorii płci.

Niewątpliwe osiągnięcie, a zarazem i przełom teoretyczny, pozwalający, do pewnego stopnia, uporządkować strukturę wiedzy na temat natury różnicy między kobietami i mężczyznami, stanowiło wprowadzenie do dyskursu feministycznego nowej kategorii analitycznej – terminu *gender*. W polskiej literaturze przedmiotu obowiązuje podwójne nazewnictwo.

¹³ Patrz: S.B. Ortner, *Czy kobieta ma się tak do mężczyzny, jak „natura” do „kultury”?*, [w:] T. Hołówka, (red.), *Nikt nie rodzi się kobietą*, Warszawa 1982, s. 125.

¹⁴ K. Millet, *Teoria polityki płciowej*, [w:] T. Hołówka (red.), *Nikt...*, s. 60.

¹⁵ Tamże, s. 58.

Przyjęło się, bowiem tłumaczyć to pojęcie jako „*pleć kulturowa*”, a także, choć nieco rzadziej, jako „*rodzaj*”. Sądzę, że bardziej zasadne jest stosowanie terminu „*pleć kulturowa*”, jako że lepiej oddaje on istotę społecznego uwarunkowania definicji męskości i kobiecości niż „*rodzaj*”, budując bardziej poprawną bazę skojarzeniową, także wśród osób niezwiązanych bezpośrednio z omawianą problematyką badawczą. Wprowadzenie tego terminu do języka nauki stało się udziałem trojga badaczy – Roberta Stollera, Rhody Unger i Ann Oakley¹⁶. Unger proponując w roku 1979 psychologom posługiwanie się terminem *gender*, krytykowała zbyt szerokie odwoływanie się w opisie różnic między kobietami i mężczyznami do biologicznej definicji płci – „Główny problem polega na tym, że termin *pleć* jest stosowany bardzo powszechnie. W zależności od kontekstu określenie to może się odnosić (...) do dosłownie każdego zachowania oczekiwanego od jednostki na podstawie przynależności do danej kategorii płci”¹⁷. Jej zdaniem termin *gender* miał służyć określaniu zestawu cech i zachowań zdefiniowanych przez społeczeństwo, ale i przez samą jednostkę jako odpowiednich dla przedstawicieli płci.

Termin „*pleć kulturowa*” miał więc być swego rodzaju przeciwwagą dla pojęcia płci biologicznej i tłumaczyć odmienną definicję atrybutów kobiecości i męskości jako konstruktów kulturowych¹⁸. Wprowadzenie odmiennej terminologii na oznaczenie odmiennych aspektów określania kobiecości i męskości służyć miało także uporządkowaniu wiedzy i ujednoliceniu nazewnictwa. Niestety, nie udało się wypracować tego efektu „podwójnego zysku” dla nauki o człowieku. Stał się tak nie tylko z uwagi na fakt przywiązania do definicji konwencjonalnych czy założeń badawczych, tkwiących u podstaw tradycyjnego ujmowania różnicy płci, ale również ze względu na cząstkowy i ograniczony charakter samej wiedzy o naturze tych odmienności. Współczesna nauka, dysponując rozległymi zdawałoby się możliwościami, nie jest jeszcze w stanie udzielić wyczerpujących odpowiedzi, jednoznacznie identyfikujących źródło tych odmienności. Dzisiejsza nauka jest już bardziej wstrzemięźliwa i nie postrzega płci biologicznej i kulturowej jako wartości sobie przeciwstawnych¹⁹. Rozwój badań dostarczających coraz to bardziej szczegółowej wiedzy o człowieku, jego psychofizycznej konstrukcji, podważył kategoryczność niektórych twierdzeń, tak jeśli chodzi o determinanty biologiczne, jak

¹⁶ Patrz szerzej: A. Titkow, *Tożsamość polskich...*, s. 29.

¹⁷ Cyt. za L. Brannon, *Psychologia rodzaju...*, s. 34.

¹⁸ Patrz: M. Humm, *Słownik...*, s. 164.

¹⁹ A. Titkow, *Tożsamość polskich...*, s. 27.

i uwarunkowania kulturowe. Przyjmuje się zatem dzisiaj, że płeć biologiczna i płeć kulturowa nie są kategoriami dychotomicznymi, ale powiązanymi. To, co biologiczne wyznacza pewne ramy, które wypełniają, a nie rzadko i modyfikują czynniki kulturowe. Nierozwiązaną bowiem zagadkę dalej stanowi charakter tych wzajemnych powiązań i ich siła. Nauka nie jest jeszcze w stanie odpowiedzieć, poza oczywistościami z zakresu budowy i funkcjonowania narządów płciowych, na pytanie o dokładny przebieg granicy między tym, co w człowieku jest konstruktem biologii, a co wytworem świata społecznego. Obecny stan wiedzy nie pozwala już jednak, na prosty determinizm biologiczny w tłumaczeniu przypisania kobietom i mężczyznom odmiennych sfer aktywności.

Dlatego też nie milknie dyskusja teoretyków, ani o zakresie stosowalności i atrybutach pojęcia „płci kulturowej” i „płci biologicznej”, ani o stosowanej w badaniach metodologii, ani o obiektywizmie, ani o celowości samych dociekań. Nie brak bowiem argumentów na rzecz porzucenia rozważań o naturze tych damsko-męskich odmienności i ich uwarunkowań, albowiem prowadzić one mogą do katalogowania różnic i powielania androcentrycznych konstrukcji społecznej organizacji²⁰.

Mówiąc o nowych kategoriach analitycznych związanych z paradygmatem feministycznym nie sposób pominąć koncepcję androginii, stworzoną w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, dla której kluczowe znaczenie miały dokonania Sandry Lipstitz Bem. Termin androginia to pojęcie wywodzone z języka greckiego, na które składają się dwa inne – *andros*, *anér* – mężczyzna i *gyne* – kobieta²¹. Do niepodważalnych osiągnięć tej koncepcji zaliczyć należy podjęcie próby definiowania osobowości kobiet i mężczyzn w oderwaniu od tradycyjnych, dychotomicznych schematów psychologicznych, przypisujących każdej z płci ściśle określony repertuar cech i zachowań. Bem uważa, że „pojęcie androginii, jak żadne przed nim, zakwestionowało obecną w teoriach psychologicznych polaryzację płci kulturowej [w tłumaczeniu oryginalnym rodzaju – zmiana moja A.Ch.]. Tak jak wcześniej uważano, że męskość i kobiecość są głównymi wyznacznikami ludzkiej osobowości, tak teraz stwierdzono, że są one jedynie stereotypami kulturowymi, do których, na swoje nieszczęście, usiłujemy się dostosować. Podczas gdy wcześniej uważano, że zdrowi psychicznie mężczyźni są płci męskiej, a zdrowe psychicznie kobiety – płci żeńskiej, obecnie stwierdzono, że osobowość każdego

²⁰ Patrz: B. Lott, *Katalogowanie różnic między płciami: nauka czy polityka*, [w]: M. R. Walsh (red.), *Kobiety, mężczyźni i płeć. Debata w toku*, Warszawa 2003, s. 26 i n.

²¹ M. Humm, *Słownik...*, s. 21.

człowieka może być mieszkanką elementów męskich i żeńskich (...)”²². A zatem nie tylko jawnie stwierdzono, że istnieją kobiety i mężczyźni przejawiający cechy kulturowo nieprzypisane własnej płci, pozbawiając jednocześnie jednostki te etykiety dewiantów, ale także poszerzenie repertuaru zachowań, o te dotychczas zarezerwowane dla przedstawicieli płci przeciwnej, stało się wręcz pożądane. Wolność wyrażania osobowości, nieskrępowanej gorsetem stereotypu kobiecości lub męskości, na pewnym etapie łączono z przekonaniem, że jednostki androginiczne, a więc wyposażone zarówno w cechy „męskie”, jak i „żeńskie”, są najlepiej przygotowane do sprostania wyzwaniom współczesności.

Budząca kontrowersje koncepcja zdynamizowała dyskurs o stereotypizacji i ograniczeniach poznawczych wynikających z konwencjonalnego ujmowania atrybutów płci, rozważania teoretyczne przenosząc na grunt empirii. W 1971 r. Bem skonstruowała narzędzie badania osobowości, BSRI – *Bem Sex Role Inventory* – Inwentarz Sandry Bem, uwzględniające w jednoczesnym pomiarze zarówno kategorię męskości, jak i kobiecości, jako dwa równoległe wymiary, mogące występować równocześnie w charakterystyce jednostki. W dotychczasowych pomiarach ujmowano jedynie jeden z nich. Przy czym zauważyć należy, że przy pomocy BSRI mierzono nie tyle natężenie występowania samych cech, co gotowość jednostki do opisywania siebie zgodnie ze stereotypowymi definicjami kobiecości i męskości. Dlatego w pierwotnej wersji Bem zakładała kluczowość kontrastowania wyników osób posługujących się w autocharakterystyce definicjami kulturowymi, z wynikami osób, które się nimi nie posługują.

Początkową karierę androginii, jako koncepcji wyzwolenia tak kobiet, jak i mężczyzn z niewoli stereotypów, uniemożliwiających im pełny i nieograniczony rozwój, wyhamowała fala krytyki, zarówno w odniesieniu do jej aspektów definicyjno-metodologicznych, jak i ideologiczno-politycznych. Zasadność niektórych z nich skłoniła Bem do zogniskowania zainteresowania wokół procesu kulturowego nabywania definicji płci, zamiast poszukiwania ich odwzorowań w osobowościach kobiet i mężczyzn. Zasadność krytyki w kwestii utrwalania stereotypów kobiecości i męskości nie podważa zasług tej koncepcji dla poszerzenia zestawu atrybutów, charakteryzowanych jako właściwe dla przedstawicieli obojga płci.

Polskie badaczki doceniając wartość eksplanacyjną tej koncepcji posłużyły się nią na gruncie rodzimym, przełamując konwencjonalne, dychotomiczne ujęcia różnicy płciowej. Polski odpowiednik Inwentarza

²² S.L. Bem, *Męskość Kobiecość. O różnicach wynikających z płci*, Gdańsk 2000, s. 118.

przygotowany przez Alicję Kuczyńską w bezpośrednich badaniach wykorzystywała Anna Titkow dowodząc, że Polscy mężczyźni, w przeciwieństwie do Polek, nieczęsto posługują się w opisie własnej osoby kulturową definicją płci²³. Zauważyć zatem należy, iż odwołanie się do nowych kategorii analitycznych, stanowiących dorobek związany z perspektywą feministyczną, kreuje nowe pole badawcze, stwarzając intelektualną przestrzeń do dekonstrukcji zastanych schematów wiedzy.

Niemożliwość jednoznacznego rozstrzygnięcia, w jakim stopniu biologia, a w jakim kultura, definiuje kobiecość i męskość, wyostreza dylemat ontologiczny, dotyczący natury odmienności kobiet i mężczyzn. Pytanie bowiem o to, czy istnieją zasadnicze różnice między kobietami i mężczyznami, a jeśli tak, to jaka jest ich skala i jakie są tego konsekwencje dla społecznej organizacji, ma bowiem charakter fundamentalny, warunkując programowy zakres samego dyskursu feministycznego, jak i jego recept na uzdrowienie społecznego systemu. Zwolennicy stanowiska maksymalistycznego dowodzą istnienia odmiennej natury kobiet i mężczyzn, która wyznacza odrębne obszary ich społecznej aktywności, a także decyduje o atrybutach i zachowaniach, czyniąc je przynależne każdej z płci. Minimaliści, przeciwnie, dowodzą, że kobiety i mężczyźni są do siebie bardziej podobni niż od siebie różni, często podkreślając, iż różnice pomiędzy jednostkami w obrębie jednej płci są nierzadko większe niż różnice pomiędzy przedstawicielami każdej z płci. Nałożywszy na te rozważania ontologiczne pryzmat historyczny zauważyć należy, że do początku lat osiemdziesiątych dominował w dyskursie feministycznym pryzmat, w którym kobietę zrównywano z mężczyzną, w prawach i możliwościach, dowodząc kobiecego podobieństwa mężczyźnie. Rezygnacji z usilnego równania i upodabniania żeńskiej połowy świata do męskiej, w którym to upodabnianiu można dostrzec motyw maskulinizacji i androcentryzmu, towarzyszył wzrost świadomego podkreślania różnicy (feminizm różnicy), przy założeniu, że różnica może być skorelowana z równością i inkluzją.

Wyjaskrawienie zaś przez myśl feministyczną stanowiska maksymalistycznego, u podstaw którego legło wyższe wartościowanie kobiecości, zaowocowało koncepcją „innego głosu kobiet”. Podkreślanie odrębności, inności kobiecego doświadczenia, łączyło się tu z uznaniem kobiecych atrybutów za cenny, a niekiedy nawet za cenniejszy niż męski, kapitał społeczny pozwalający na rekonstrukcję społecznej rzeczywistości w oparciu o inne wartości. Koncepcję „innego głosu” wiązać należy z nazwiskiem

²³ Patrz szerzej: A. Titkow, *Tożsamość polskich...*, s. 81.

Carol Gilligan, której badania dowodziły posługiwania się przez kobiety i mężczyzn odmiennymi kategoriami moralnymi²⁴. Kobieca etyka troski nie jest, zdaniem Gilligan, świadectwem ich niższego rozwoju moralnego, ale kierowania się przez nie w życiu innymi wartościami, czemu sprzyja proces socjalizacji kobiet, postrzegających świata przez pryzmat relacji międzyludzkich. W koncepcji tej bez trudu dopatrzyć się można nie tylko dowartościowania kobiecego doświadczenia, determinowanego funkcjami macierzyńskimi i opiekuńczymi, ale także odpowiedzi i przeciwwagi dla teorii androcentrycznych.

Rozdźwięk w definiowaniu kwestii kluczowych dla społecznej pozycji kobiet jest jeszcze wyraźniejszy, gdy analizuje się je z perspektywy różnych programowych w obrębie nurtów tradycyjnie wyróżnianych w feministycznym dyskursie. Feminizm liberalny, marksistowski i radykalny różni bowiem nie tylko odmienna diagnoza społecznego układu sił, upatrująca warunkowania niższej pozycji kobiet w innych determinantach, ale – co za tym idzie – inne spojrzenie na państwo, politykę, partycypację, co z kolei implikuje inne strategie i programy działania. Nurt liberalny żądając reform struktur społeczno-politycznych, domagając się równości dla kobiet w sferze publicznej, opierał się na idei wolności i nie negował wartości leżących u podstaw demokratycznego systemu. Feminizm marksistowski wiązał „upośledzenie” kobiet z konstrukcją społecznego ładu, na wzór, jaki marksiści wiązali wyzysk klasowy z systemem kapitalistycznym. Najdalej idące postulaty wobec systemu zgłaszały feministki radykalne, domagając się wyeliminowania wszelkich przejawów patriarchalnej władzy mężczyzn nad kobietami.

Zróżnicowanie wewnętrzne feminizmu nie dawało podstaw do wypracowania jednolitej koncepcji ideologicznej, czyniąc tym samym unifikację definiowania kobiecego interesu niemożliwą. Zwłaszcza zapoznanie się ze stanowiskiem przedstawicielek feminizmu poststrukturalnego, takich jak Linda Nicholson, podważa zasadność posługiwania się kategorią wspólnego interesu kobiet. Dekonstrukcji wyobrażenia jedności towarzyszy konstatacja wielości kobiecych tożsamości i świadomość odmienności indywidualnych, wpisanych w historyczno-sytuacyjny kontekst doświadczeń. Wieloznaczność i względność kobiecych perspektyw uwypukla obawę habermasowskiego paradoksu, by hasła wyzwolenia nie były głosem wyłącznie niezmarginalizowanej elity.

²⁴ L. Brannon, *Psychologia rodzaju...*, s. 171.

Metodologiczne wyzwania feminizmu

Trudności interpretacyjnej i programowej współczesnego dyskursu feministycznego nie zmniejszają równie niejasne zalecenia metodologiczne. Poza bowiem krytyczną oceną kategorii analitycznych, postrzeganych jako męska, a tym samym i nieadekwatna perspektywa badawcza i nader ogólnym postulatem o posługiwanie się „feministyczną metodologią” stosowniejszą „do tego, by ujawniać płciowy wymiar polityki i ułatwiać nam jego zrozumienie”²⁵ niewiele bezpośrednich wskazówek można przytoczyć. Skoro zatem tradycyjne, czytaj męskie, modele analityczne przyjmują schematy myślowe odległe od kategorii, którymi posługują się kobiety w ujmowaniu zjawisk natury politycznej, to należy je zastąpić innymi, bardziej użytecznymi. Postulat komplementarnego stosowania różnych metod i technik badawczych łączy się z koniecznością poszerzenia zakresu samej politologii. Jak słusznie zauważa Vicky Randall zdaniem feministek „politologia powinna przyjąć znacznie szerszą wizję swego przedmiotu (...) Szczególnie arbitralna wydaje się granica między politologią i socjologią: wiele zagadnień, którymi zajmuje się socjologia – więzi rodzinne, zachowania seksualne, opieka społeczna – ma dla feministki charakter polityczny”²⁶.

Porzucenie konwencjonalnych ujęć analizy na rzecz interdyscyplinarnego spojrzenia na politykę przez pryzmat kategorii przynależnych nurtowi feministycznemu zaowocowało jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Feminizm radykalny kwestionując porządek społeczny oparty na kategorii płci ukuł termin „prywatne/osobiste jest polityczne”. Na interpretację tego hasła składają się różne aspekty relacji między sferą publiczną a prywatną²⁷. Odrzucenie tradycyjnej definicji polityki, jako sfery związanej ze sprawowaniem lub dążeniem do sprawowania władzy państwowej, pozwoliło w tym dyskursie dowodzić, że stosunki panujące w przestrzeni prywatnej mają charakter polityczny. Doświadczenie i organizacja życia rodzinnego i domowego nie jest bowiem bez znaczenia dla kształtu i funkcjonowania instytucji systemu demokratycznego. Przesunięcie punktu ciężkości rozważań o polityce z wymiaru teoretycznego na praktyczny uczyniło istotnym sferę życia codziennego i indywidualnego doświadczenia kobiet, rozpatrywanego jako wynik rozwiązań

²⁵ V. Randall, *Feminizm*, [w:] D. Marsh, G. Stoker (red.), *Teorie i metody w naukach politycznych*, Kraków 2006, s. 117.

²⁶ Tamże, s. 119.

²⁷ Por. A. Phillips, *Przestrzeń publiczna, życie prywatne*, [w:] R. Siemieńska (red.), *Aktorzy życia publicznego. Płeć jako czynnik różnicujący*, Warszawa 2003, s. 26.

systemowych, nie jednostkowych przypadków. Organizacja społecznego podziału ról w oparciu o kryterium płci przypisuje pełnienie obowiązków domowych wyłącznie kobietom. Obciążenie funkcjami macierzyńskimi, opiekuńczymi, odpowiedzialnością za prowadzenie domu nie stwarza przestrzeni i możliwości prowadzenia przez kobiety aktywności o innym charakterze, ograniczając i eliminując *de facto* panie z życia publicznego. Wymiar sprzężenia zwrotnego, a więc wzajemnego warunkowania się obu stref, wyraźniej uwidacznia się w takim ujęciu interpretacyjnym tego hasła, które podkreśla instytucjonalny aspekt polityki. Regulatywny wymiar działalności państwowej poprzez określony system decyzyjny kształtuje w sposób mniej, bądź bardziej bezpośredni warunki funkcjonowania obywateli. Na indywidualne decyzje i możliwości jednostki wpływają mechanizmy instytucjonalne. Myśl feministyczna podkreśla, jak kluczową rolę, w definiowaniu możliwości i wyborów życiowych każdej kobiety mają rozwiązania z zakresu polityki społecznej czy praw reprodukcyjnych. Z drugiej strony dla funkcjonowania systemu władzy znaczenie ma oparta na kategorii płci nierówność układu sił między kobietami i mężczyznami. Relacja dominacji – podporządkowania, przejawiająca się we wszystkich płaszczyznach systemu patriarchalnego uniemożliwia kobietom gromadzenie kapitału społecznego, nie wspominając o środkach finansowych, niezbędnych do skutecznego funkcjonowania w sferze publicznej. To codzienne doświadczenie kobiet, negatywnie warunkuje ich ambicje i plany. „Oto więc część wkładu, jaki feminizm powinien wnieść do debaty o demokracji: uznanie wagi zmian w sferze rodzinnej, domowej, prywatnej; położenie fundamentu pod społeczeństwo demokratyczne przez demokratyzację relacji płci na gruncie domowym. (...) Demokracja w gospodarstwie domowym jest tak samo ważna jak demokracja w każdym innym miejscu, ponieważ w domu występuje nierówność podziału władzy”²⁸. Nie chodzi, tu zatem li tylko o techniczne kwestie dotyczące nierównego podziału obowiązków domowych, czy nieodpłatną pracę kobiet w gospodarstwie domowym. Chodzi tu o relacje władzy i równości w związkach małżeńskich i rodzinnych²⁹.

Tak jak dyskurs feministyczny nie znalazł recepty na precyzyjne wytyczenie granicy między sferą prywatną, a publiczną, potykając się o zagadnienie wolności i prywatności jednostki, tak nauki polityczne borykają się z problemem teoretycznego, ale i praktycznego rozwiązania tego

²⁸ Tamże, s. 32.

²⁹ Patrz: D. Duch, *O władzy w rodzinie*, [w:] M. Fuszera (red.), *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci*, Warszawa 2001, s. 126.

dylematu. Niewątpliwie zasługą myśli feministycznej jest poszerzenie definicji polityki i rozumienia demokracji, o kwestie dotąd pozostające poza obszarem politologicznej analizy, a także włączenie tzw. tematyki kobiecej w przestrzeń dyskusji publicznej.

Dyskusje ideologiczne w ramach ruchu kobiecego nie dotyczyły tylko atrybutów sfery publicznej, czy zakresu wolności jednostki, ale sięgały, o czym tu była już mowa, znacznie szerzej – definicji państwa, władzy i źródeł społecznych nierówności. Biorąc pod uwagę odmienne zalecenia programowe, koncepcje rozwiązania kwestii nierównego dostępu do władzy między poszczególnymi nurtami feminizmu nie dziwi brak spójnej „teorii państwa”³⁰.

Przesunięcie punktu ciężkości z gruntu teorii ogólnej na wymiar praktyki politycznej zaowocowało pracami badawczymi analizującymi mechanizmy instytucjonalne konwencyjnej polityki przez pryzmat kategorii płci. Oznacza to tyleż badanie sfery publicznej jako przestrzeni stanowiącej domenę mężczyzn i identyfikowanie czynników odpowiedzialnych za wykluczenie kobiet, co analizowanie aspektu jakościowej zmiany polityki poprzez zwiększenie w niej udziału pań. Oznacza to próbę identyfikowania zjawisk i strukturyzowania wiedzy z zakresu kobiecego przywództwa nakierowanego, w przeciwieństwie do męskiego modelu sprawowania władzy, na relacje interpersonalne i demokratyzację stosunków hierarchicznych, innego charakteru kobiecej partycypacji, bardziej skłonnej do uczestnictwa incydentalnego, czy zmianę agresywnego tonu debaty publicznej oraz dowartościowanie zagadnień polityki społecznej, porzucanych przez polityków płci męskiej na rzecz bardziej prestiżowej problematyki finansów państwowych czy polityki międzynarodowej.

Podsumowanie

Reasumując dotychczasowe rozważania zauważyć należy, że wkład perspektywy feministycznej w analizę właściwą naukom politycznym polegał nie tylko na zakwestionowaniu tradycyjnego podziału obszaru badawczego na odrębne sfery – aktywności publicznej i prywatnej. Naruszenie reguł konwencyjnego ujmowania zjawisk natury politycznej oznaczało włączenie w zakres jego zagadnień kategorii analitycznych przynależnych dotąd socjologii, psychologii czy antropologii. Implikacją owej praktycznej interdyscyplinarności było definiowanie i opisywanie prawidłowości świata

³⁰ V. Randall, *Feminizm...*, s. 122.

polityki przez pryzmat doświadczeń indywidualnych kobiet, u podstaw których leży relacje natury osobistej. Odmienne od męskiego codzienne doświadczenie kobiet, związane z pełnieniem funkcji macierzyńskich i socjalizacją do ról opiekuńczo-usługowych, powodowało, po pierwsze nabycie i utrwalenie atrybutów przynależnych pozycji podporządkowanej, po drugie uczyniło nieadekwatnym model analizy politologicznej tłumaczącej zjawiska polityczne w oparciu o męskie schematy myślowe. Prawdliwość tych ostatnich została zakwestionowana jako nieprzystająca do wyjaśniania kobiecego uczestnictwa w polityce. Odmienne optyka kobiet powodować bowiem może nie tylko posługiwanie się innymi wzorami zachowań politycznych, ale wręcz kwestionowanie tradycyjnie ujmowanych definicji celu, interesu i wartości w działalności politycznej.

Zmiana zaś perspektywy badawczej politologii czy szerzej nauk społecznych, w oparciu o kategorie dyskursu feministycznego, prowadząca do uwzględnienia kobiecego doświadczenia jako źródła wiedzy naukowej, ma określone implikacje natury metodologicznej. Odwołując się bowiem do wymiaru rozumienia, a nie czystego opisu faktograficznego, przedstawiciele nauk humanistycznych posługują się – częściej niż inni badacze – metodami o charakterze jakościowym. W badaniach jakościowych, jak zauważa Jan Garlicki, „ważniejsze od określenia proporcji ilościowych między zwolennikami przeciwstawnych poglądów jest poznanie sposobu myślenia, motywacji, stosowanych argumentów, czy nawet używanego słownictwa. Istotnym aspektem badań jakościowych jest także ujawnienie nastawień emocjonalnych.”³¹. Nic więc dziwnego, że obecny w naukach społecznych model interpretacjonistyczny preferuje metody badania jakościowego. Posługiwanie się w analizach politologicznych na przykład techniką pogłębionego wywiadu indywidualnego pozwala identyfikować zjawiska przez pryzmat nowych kategorii badawczych, dowartościowując indywidualne doświadczenie jednostki. Wystarczy w tym miejscu przywołać badania Małgorzaty Fuszary, Anny Titkow czy Renaty Siemieńskiej, by zrozumieć wagę i wartość tak poczynionych ustaleń, definiujących zjawiska natury politycznej, a warunkowane czynnikami strukturalnymi, kulturowymi czy instytucjonalnymi. Bez względu na to, czy techniki te służą zidentyfikowaniu nowego zjawiska czy są uzupełnieniem wiedzy płynącej z badań ilościowych, celem ich jest zdobycie wiedzy niepozbawionej atrybutu naukowości. Dyskusja nad charakterem tych ustaleń jednak nie milknie. „Badania jakościowe są czasem traktowane jako gorsza metoda badań. To, co zarzuca się metodom jakościowym, to przede wszystkim

³¹ J. Garlicki, *Badania przedpromocyjne i skuteczność promocji*, Warszawa 1996, s. 88.

brak możliwości przełożenia wniosków osób biorących udział w badaniu, na wnioski ogólne, dotyczące populacji (...). Drugim, często spotykanym zarzutem wobec metod jakościowych, jest subiektywność analizy i interpretacji wyników”³². Taki jednak kierunek argumentacji w prostej linii prowadzi nas znów do epistemologicznego aspektu dyskusji o naturze wiedzy. W uniknięciu deprecjonowania tego modelu opisu rzeczywistości społecznej pomóc może przyjrzenie się definicji celu obu stanowisk badawczych. Rację bowiem przyznać trzeba Barbarze Krauz-Mozer, która zauważa, że „ów spór ma charakter nie tyle metodologiczny, co jest sporem o założenia filozoficzne, o wartości, jakie ma realizować poznanie w naukach społecznych. Dlatego też między innymi spór ten pozostaje w dalszym ciągu nierozstrzygnięty i trudno przypuszczać, by mógł zostać zadowalająco rozwiązany przez jakiegokolwiek argumenty rzeczowe. Opcja na rzecz każdego z tych stanowisk ma w obrębie nauk społecznych charakter wartościujący”³³. Pozbywając się jednak pryzmatu wyboru zerojedynkowego, jak czyni to myśl feministyczna, zauważyć należy, że metody te nie są sobie przeciwstawne, zakładając inne cele służą jednemu – poznaniu. Ich komplementarny charakter stwarza możliwości naukom humanistycznym opisu świata społecznego bez konieczności faworyzowania jednego modelu. Różnorodność tego świata stwarza podstawę do posługiwania się, w zależności od obszaru badania, adekwatną do problemu metodą badawczą. Na ten właśnie wymiar prowadzenia działalności badawczej zwraca uwagę dyskurs feministyczny postulując nową perspektywę, wychodzącą poza konwencjonalne schematy analizy.

Pod adresem paradygmatu feministycznego kierowane są zarzuty o brak konsekwencji w odrzucaniu tradycyjnego wzorca analitycznego, o brak znaczącego wkładu w rozwój alternatywnych modeli definiowania polityki ujmowanej według kategorii płci, a także o nadmierną subiektywność w interpretowaniu społecznej rzeczywistości. Tymczasem dyskurs feministyczny przełamując zastane schematy myślowe pozwolił zakwestionować funkcjonujący dotychczas w nauce sposób definiowania, tak samych problemów badawczych, jaki i obserwowanych zjawisk społecznych. Wprowadzając nowe kategorie analityczne stworzył równocześnie przestrzeń badawczą otwartą na zmianę jakościową. Dowartościowując wymiar rozumienia w poznaniu naukowym i indywidualnego doświadczenia myśl feministyczna dokonała także przesunięcia punktu ciężko-

³² D. Maison, *Zogniskowane wywiady grupowe. Jakościowa metoda badań marketingowych*, Warszawa 2001, s. 17.

³³ B. Karuz-Mozer, *Teorie...*, s. 49.

ści w zakresie stosowanych metod badawczych. Dowodząc częściowego, ograniczonego, a nierzadko i wartościującego charakteru nabywanej metodami konwencjonalnymi wiedzy dołożyła swoją cegiełkę do wznoszonego gmachu naukowej samoświadomości.

STRESZCZENIE

Wystąpienie w latach sześćdziesiątych XX wieku kobiet z programem kwestionującym dominującą perspektywę naukowego opisu rzeczywistości oznaczało żądanie dowartościowania kobiecego doświadczenia i równouprawnienia rozumienia jako sposobu naukowego poznania. Przełom teoretyczny stanowiło wprowadzenie do analiz nowej kategorii – terminu „płeć kulturowa”. Zaslugą myśli feministycznej jest poszerzenie definicji polityki i rozumienia demokracji o kwestie dotąd pozostające poza obszarem politologicznej analizy. Zmiana zaś perspektywy badawczej politologii, czy szerzej nauk społecznych, o kategorii dyskursu feministycznego, prowadzące do uwzględnienia kobiecego doświadczenia, ma określone implikacje natury metodologicznej.

Adrianna Chibowska

THE FEMINIST PARADIGM IN SOCIAL SCIENCES

The feminist breakthrough in the sixties involved the significant change of scientific paradigm. Feminist oriented scientists emphasize the importance of women's experience and understanding in research process. The new category in social analysis concerns the gender term associated with cultural factors. Feminism broadens the definition of politics and democracy, including in political analysis issues which up to that moment were beyond the area of interest. Changing the way of social scientific explanation as a result of feminist theory and practice also concerns changes in research methodology.